

TELEWIZJA MATKI ANGELIKI POGŁĄDOWĄ LEKCJĄ OPATRZNOŚCI BOŻEJ

Wspomnienie Matki Angeliki, Założycielki Telewizji EWTN

Archiwalna pogadanka z dnia 30 lipca 1995 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 2 października 2016 r.

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Teresa: W tym roku w Niedzielę Wielkanocną zmarła w wieku dziewięćdziesięciu dwóch lat założycielka Eternal World Television Network, matka Angelika od Zwiastowania. Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych stracił jedną ze swoich najbardziej charyzmatycznych postaci. Amerykańska klaryska założyła w 1981 r. katolicką sieć telewizyjną EWTN. Stacja ta obecnie nadaje dwadzieścia cztery godziny na dobę i dociera do ok. 250 milionów widzów w 144 krajach. Oprócz tego ta zakonnica klauzurowa założyła kilka agencji informacyjnych.

O. Marcel: Zapraszamy Was dzisiaj na archiwalny program Ojca Korneliana Dende o Matce Angelice.

O. Kornelian Dende: Opowieść o EWTN – największej katolickiej sieci telewizyjnej na świecie – nie byłaby kompletna bez poznania duchowości jej założycielki, Matki Angeliki Rizzo. Zastanawia też skąd Matka Angelika wzięła fundusze na założenie, utrzymanie i rozwój katolickiej sieci telewizyjnej? Zaciekawia też, jak mogła zakonnica klauzurowa ze średnim wykształceniem, kaleka, dokonać tak wielkiego dzieła bez uprzedniego przygotowania w różnych dziedzinach wiedzy, zwłaszcza elektroniki? Bez najmniejszej wątpliwości charyzmat Matki Angeliki w posługiwaniu się najbardziej nowoczesnym środkiem komunikacji jest darem Bożym dla Kościoła katolickiego w Ameryce. Przybliżę wam jej postać w pogadance zatytułowanej: „Telewizja Matki Angeliki pogładową lekcją Opatrzności Bożej”.

Tajemnica cierpienia

Kiedy Matka Angelika obchodziła Złoty Jubileusz życia zakonnego, podczas tygodniowego programu telewizyjnego przy spotkaniu milionów widzów, których nazywa „rodziną”. Obecny na uroczystościach biskup Raymond J. Boland z Birmingham zapytał ją o przyczynę powodzenia? Jubilatka bez wahania wskazała na cierpienie. Wyznała: „Cierpienie jest dla mnie skarbem. Jestem przyzwyczajona do bólu. Oczywiście, ból jest nieraz trudny do zniesienia, lecz obok powołania stawia cierpienie na drugim miejscu. Jest ono darem, źródłem wielu łask i błogosławieństw Bożych. Jestem świadoma, że sama z siebie niczego nie potrafię dokonać. Cierpienie zbliża mnie do Jezusa, uzależnia mnie od Niego we wszystkim. Zabezpiecza też, żebym nie uniosła się pychą, nie stała się arogancka i nie uzurpowała sobie zasług, które się tylko Bogu należą, bym nie mówiła: EWTN to moje dzieło, dzieło Matki Angeliki”!

„Cierpienie jest nauczycielką mojego życia” – zwierzyła się też swym siostram. „Nie przypominam sobie, żebym była choć jedną chwilę w mym życiu wolna od cierpienia, w takiej czy innej formie. Bóg używa cierpienia, żeby zwrócić na Siebie uwagę. Zdawało mi się, że zostałam uderzona belką między oczy...”

Życie Matki Angeliki jest rzeczywiście pasmem niustannych cierpień, małych i dużych. W szóstym roku życia mała Rita – bo takie miała imię chrzestne – przeżyła boleśnie odejście z domu Ojca Johna Rizzo. Kiedy brał rozwód, walczył zaciekle o opiekę nad dzieckiem, choć ona wolała zostać z matką Meą. Obie – matka i Rita – wyrzucone na ulicę, znalazły schronienie na strychu w domu babci.

Krótko zaopiekował się nimi uczynny proboszcz, ksiądz Riccardo, ale tylko krótko, bo został zamordowany przez mafię podczas udzielania chrztu świętego za to, że nie pozwolił jej przechowywać skrzynek z wódką zakopanych w ziemi na dziedzińcu szkoły parafialnej.

Mea nie gardziła żadną pracą. Biedowały strasznie i przymierały głodem. Jeden pokój służył im za jadalnię, sypialnię i kuchnię. W nocy po podłodze rajcowały szczury wielkie jak koty. Rita kryła przed matką podarte trzewiki, zakrywała w nich dziurki tekturką. Nie miała lalek. Na Boże Narodzenie nie miała choinki ani podarków. Cieszyła się starym Yo-Yo otrzymanym od koleżanki szkolnej.

Z nędzy wyrwał je poczciwy żyd, gdy nauczył matkę prowadzenia chemicznej pralni. Rita po lekcjach szkolnych roznosiła klientom wyczyszczoną odzież. Wielu nie mogło zapłacić z powodu wielkiej depresji w kraju.

Cud uzdrowienia

Rita chodziła już do gimnazjum, gdy jednego dnia w cudowny niemal sposób uniknęła śmierci spod kół pędzącego samochodu. Matka i córka dostrzegły w tym ocaleniu niewidzialną rękę Opatrzności Bożej. Poczęły obie regularnie uczęszczać na niedzielną Mszą świętą. Rita znajdowała szczególną siłę i pociechę w lekturze Pisma świętego. Modliła się słowami psalmów. Matka zaś na swój sposób okazała się wierna i wdzięczna Bogu, bo zrezygnowała z powtórnego małżeństwa, choć wielu konkurentów zgłaszało się po jej rękę. Nie chciała sprzeniewierzyć się Bogu, bo mąż przecież jeszcze gdzieś żył.

Punktem zwrotnym w życiu Rity stało się nagle, cudowne uzdrowienie z ciężkiej i przewlekłej choroby żołądka i jelit w dwudziestym roku życia. Wdzięczność za cud odmieniła ją całkowicie. Matka zastawała ją nieraz w nocy zatopioną w modlitwie przed ołtarzykiem przez nią zbudowanym. „Rita już więcej do nas nie należy. Należy do Boga” – zawyrokowała babcia, matka Mei.

I tak rzeczywiście było. Dwa lata później Rita wstąpiła do klasztoru Sióstr Franciszkanek od Najświętszego Sakramentu w Cleveland, Ohio, gdzie dano jej nowe imię: Angelika od Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Tam Pan Bóg znów ją doświadczył wielkim cierpieniem. Podczas froterowania podłogi poślizgnęła się, upadła i uszkodziła sobie kręgosłup wadliwy już od urodzenia. Operacja dawała szansę uniknięcia paraliżu tylko 50 %. Perspektywa leżenia bezczynnie w łóżku przez całe lata przeraziła Angelikę. Zrobiła ślub Bogu, że jeśli będzie mogła chodzić, wybuduje klasztor w południowych stanach. Spełnienie ślubu wiązało się z wielkimi trudnościami. Południe zwane „the Bible Belt” – „pasem biblijnym” jest po większej części zamieszkałe przez protestantów wrogo nastawionych do zakonów. Na katolików też nie mogła liczyć, bo jest ich tam tylko 2%.

Operacja udała się. Ale Siostra Angelika musi nosić aluminiowe protezy na nogach. Chodzenie sprawia jej ból, a co jakiś czas dostaje spazmów i łąduje w szpitalu. Matka Angelika boryka się ze swą chorobą jak ongiś święty Maksymilian Kolbe z gruźlicą.

Niezdolna do większego wysiłku oddała się całkowicie i bez zastrzeżeń Bogu, ufna w Jego pomoc. Została wysłuchana. Bóg zaczął w niej i przez nią działać.

Założenie klasztoru

Za pozwoleniem przełożonych Siostra Angelika przystąpiła do wypełnienia obietnic ślubu. Wybrała miejsce pod klasztor w Irondale, na przedmieściach Birmingham, w stanie Alabama. Pieniądzy wystarczyło za ledwie na kupno terenu. Wierzyła jednak gorąco w Opatrzność Bożą. Nie spodziewała się, że otrzyma wszystko naraz. Bóg lubi rozkładać pomoc, by wiara w Jego Opatrzność była ciągle żywa.

Trudności, przeciwności i cierpienie było co niemiara, ale błogosławieństw też nie mało. Pierwszym był przyjazd z Ohio jej matki, Mei, która zajęła się sprawami gospodarczymi. Potem jakiś biznesman podarował cement i kamienie na budowę, drugi zaofiarował usługi z mechaniczną kopaczką. Dwie kobiety dostarczyły cegły. Ktoś inny – płytki na podłogi i setki galonów farby.

Klasztor pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Anielskiej poświęcono 20 maja 1962 roku. Siostra Angelika stanęła na czele wspólnoty zakonnej jako przeorysza. Na pierwszą postulantkę zgłosiła się Mea Rizzo, rodzona matka Angeliki, stając się jej duchową córką. Bóg nadal błogosławił wspólnocie. Właściciel koncernu supermarketów zaofiarował klasztorowi darmo prowiant jak długo będzie prosperował.

Założenie sieci telewizyjnej

Idąc za głosem Kościoła, który wzywa wszystkich wiernych do ewangelizacji, Matka Angelika założyła w klasztorze drukarnię i rozprowadziła ze swymi zakonnicami broszury religijne opracowywane przez nią samą. Miała ze sobą ogromne doświadczenie życiowe, talent narratorski i szeroką wiedzę religijną. Gdy po klasztorach i parafiach organizowano komitety i dyskutowano, ona działała. Broszury rozchodziły się po całym kraju, a nawet, tłumaczone na obce języki, docierały do 37 krajów. Podczas Kongresu Eucharystycznego w Filadelfii wolontariusze rozprowadzili 150 tysięcy egzemplarzy. Dawano je do rąk turystom, ludziom interesu, umieszczano w restauracjach, stacjach benzynowych, szpitalach. Uczyły jak żyć, by stać się świętym.

Prócz tej formy apostołatu Matka Angelika przyjmowała zaproszenia z przemówieniami, dyskusjami i wywiadami. Do studiów telewizyjnych zapraszali ją protestanci. 250 przemówień Matki Angeliki nagrano na kasety i puszczono je w obieg. Z kolei Matka Angelika przerzuciła się na nowoczesny rodzaj apostołstwa: przygotowywała kasety video. Wyświetlał je chętnie manager jednej stacji telewizyjnej. Telewidzowie wołali i więcej, więc po pierwszej serii liczącej 60 programów, Matka Angelika przygotowała następną serię w tej samej liczbie. Kiedy odniosła siedemnasty segment managerowi, dowiedziała się przypadkowo, że obok jej programu manager puścił na ekran bluźnierczy film „The Word”.

Zakonnica żywo zaprotestowała: „Jesteś chrześcijaninem. Jak śmiesz takie plugastwo rzucić na ekran”? Gdy manager upierał się przy swoim, Matka Angelika nie podpisała kontraktu i już mu żadnych kaset video nie dostarczała, bo takie postępowanie sprzeciwiało się jej zasadom.

„Matka nie może tego zrobić” – tłumaczył manager. Z chwilą, gdy Matka opuściła stację, cały projekt upadł. W obrębie setek mil nie znajdzie Matka żadnej innej kablowej stacji telewizyjnej. Matka nie ma wyboru. Matka mnie potrzebuje”.

Mylisz się – trwała przy swym przekonaniu zakonnica. Nie potrzebuję ciebie. Potrzebuję tylko Boga. A studio, stację telewizyjną sama założę i będę nadawała jedynie budujące programy. Manager popatrzył na nią z niedowierzaniem. Uznał, że jest do takiego przedsięwzięcia niezdolna i nie zdaje sobie sprawy co mówi.

- Zobaczmy – zakończyła tę rozmowę Matka Angelika i wyszła zajęta już nowym projektem.

Wróciła do klasztoru. Opowiedziała wszystko siostram, które były zajęte budową nowego garażu. Siostry zmieniły plany i miejsce przeznaczenia na studio telewizyjne.

Matka Angelika wiedziała, że mury i dach to nie wszystko. Do studia telewizyjnego muszą być kamery, reflektory, talerz satelitarny, aparaty do filmowania, załoga, inżynierowie... Siostry zwróciły się do Boga w gorących modlitwach o pomoc. Wierzyły mocno, że skoro On dał rozkaz, aby iść na cały świat i głosić Dobrą Nowinę o miłości Bogu ku ludziom, to udzieli pomocy.

Pan Bóg przysłał Siostram potrzebnych fachowców, którzy zaofiarowali im swe usługi bezinteresownie, wzbudził ducha ofiarności w najbliższym otoczeniu, a gdy już programy weszły na ekran, telewidzowie przez swą ofiarność są żywym świadectwem Opatrzności Bożej. Radzono Matce Angelice, by stworzyła stały fundusz dla zabezpieczenia ciągłości apostołstwa telewizyjnego. Odmówiła. Woli zawierzać całkowicie Opatrzności Bożej. Dziś, po trzynastu latach, wydatki sięgają setek tysięcy dolarów miesięcznie. Ale Matka Angelika jest zawsze spokojna, uśmiechnięta, pełna humoru. Wie, że zawierzyła Wszechmocnemu Bogu. Gdy więc kasa pustoszeje i nie ma z czego zapłacić bieżących rachunków, wspólnota przypuszcza w modlitwie nowy szturm do nieba. Siostry wykonują nadal swą pracę na chwałę Boga i dla zbawienia dusz nieśmiertelnych. Prowadzą ufnie dialog z kulturą współczesną, ze środkami komunikacji społecznej w katolickiej sieci telewizyjnej.

Korzystacie z kablowych telewizyjnych programów Matki Angeliki. Wspierajcie Kościół Katolicki swymi uzdolnieniami i charyzmatami, modlitwami i ofiarnością, by wartościowe produkty mediów trafiały do odbiorców w postaci katolickich programów, artykułów, książek, filmów, obrazów, telewizji, banku komputerów... Cała ta nowoczesna dziedzina ma być przepojona duchem Ewangelii Chrystusa, by każdy człowiek przyjął zbawienie ofiarowane przez Boga.

Teresa: Ostatnie lata dały nam kilka naprawdę wybitnych świętych. Jan Paweł Wielki, Matka Teresa z Kalkuty, wcześniej Padre Pio, czy Faustyna Kowalska. Myślimy, że matka Angelika należy do tej samej grupy ludzi.